Nr. 3. Kraków, dnia 1. marca 1911 r. Rok VI.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni

Zaproszenie.

W myśl uchwały Wydziału z dnia 20. lutego 1911 r. mamy zaszczyt zaprosić Szan. P. T. Członków wraz z żonami na

V. Walne Zgromadzenie

Galicyjskiego Stowarzyszenia
Wzajemnej pomocy sług państwowych,

które odbędzie się w Krakowie

w niedzielę, dnia 25. marca 1911 r., o godzinie 3. po południu w sali domu Związku Stowarzyszeń katolickich robotników przy ulicy św. Tomasza L. 37, I. piętro

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału.
4. Sprawozdanie kasowe za rok 1910. (Patrz str. 5).
5. Wnioski Wydziału w myśl statutu § 11, ust. 5.
6. „ „ „ „ § 11, „ 6.
7. „ „ „ „ § 11, „ 7.
8. Wnioski Wydziału w myśl statutu § 8, ust. 4. od członków.
9. Wybór uzupełniający pięciu członków do Komisyi kontrolującej.
10. Wnioski członków, interpelacye i prośby.
11. Zamknięcie posiedzenia.

Ratyński Stanisław
prezes.

Onyszkiewicz Cyryl sekretarz pr. *Orkisz Michał* skarbnik. *Broda Jan* kontrolor.

Pragmatyka na lepszej drodze.

Pisaliśmy nieraz, iż rząd ze swoim projektem pragmatyki dla urzędników i sług państwowych uczynił sobie prawdziwą szopkę. Rzucił na odczepne projekt, niemożliwy do przyjęcia, w tem przekonaniu, iż przez długie lata będzie odpoczywał w komisyi, tem samem państwowi funkcyonaryusze dalej będą maltretowani i wyzyskiwani.

Komisya dla spraw urzędniczych, wybrana z łona parlamentu, pod przewodnictwem p. Prochazki, szła rządowi na rękę. P. Prochazka przez cały rok nie zwołał ani jednego posiedzenia komisyi, a na zgromadzeniach urzędniczych starał się wyperswadować, że nie będzie rychło załatwiona.

To jednak wywołało ogromne wrzenie wśród urzędników i sług państwowych, poczęli się odgrażać Prohazce. Prohazka przeląkł się o swój mandat, dlatego, aby dotychczasowe świństwo zatuszować, postawił wniosek, by rząd przeprowadził tylko sprawę awansu czasowego drogą rozporządzenia, a na resztę pragmatyki interesowani urzędnicy i słudzy państwowi mogą czekać. Wykręt tem usprawiedliwiał, że pragmatyka w komisyi nie może być przerobioną za parę miesięcy. Zdaje się jednak, że ten wykręt uczynił w porozumieniu z ministerstwami, bo ministrowie odpowiedzieli: „albo uchwalicie całą pragmatykę ze wszystkiemi zaostrzeniami, albo nic nie dostaniecie“. Ministrowie nie zmienili swego stanowiska także wówczas, gdy komisya uchwaliła, wbrew ich perswazyom, wniosek Prohazki o wprowadzenie awansu czasowego, nim cały projekt pragmatyki będzie przerobiony. Okazali nawet swoje lekceważenie komisyi przez to, że po przyjęciu tego wniosku z niej wyszli i dalej nie chcieli dyskutować.

To postępowanie atoli dolało oliwy do ognia. Powstało ogromne oburzenie wśród stowarzyszeń urzędników i sług państwowych. Stowarzyszenia te poczęły się domagać, aby urządzić powszechny bierny opór w całem państwie, jeżeli przynajmniej awans czasowy najdalej od 1-go lipca b. r. nie będzie zaprowadzony. Centralny związek powziął już nawet taką uchwałę. Równocześnie, jako najgroźniejsza przestroga dla rządu, wybuchł w Tryeście powszechy bierny opór funkcyonaryuszów państwowych!

Wskutek tego od razu zmieniła się sytuacya. Ministrowie stali się wobec komisyi bardzo uprzejmi i zobowiązali się wprowadzić całkowitą pragmatykę dla urzędników i sług państwowych, wraz z awansem czasowym, już od 1-go lipca b. r., jeżeli do tego czasu komisya projekt pragmatyki przedyskutuje, a parlament się nań zgodzi. Oczywista zastrzegli sobie ministrowie, że zmiany projektu mają być przeprowadzone za obopólnem porozumieniem z rządem, aby potem ustawa otrzymała sankcyę bez żadnej przeszkody, lub można

ją było wprowadzić na mocy cesarskiego rozporządzenia, za zgodą całego gabinetu.

Członkowie ankiety oświadczyli, że z przerobieniem projektu pragmatyki tak się pospieszą, iż za kilka tygodni, a najwięcej 2—3 miesięcy będzie gotowy. Zaraz też porozbierali między siebie referaty, odnoszące się do poszczególnych rozdziałów i, według ogłaszanych sprawozdań, pracują rzeczywiście z całą gorliwością.

W ten sposób sprawa pragmatyki dla urzędników i sług państwowych znajduje się na daleko lepszej drodze, niż była poprzednio.

Wszystko teraz zależy od dobrej woli rządu, by się nie upierał przy barbarzyńskich paragrafach projektu, lecz zgodził się na jego zmianę w duchu postępu i sprawiedliwości. Targi o to będą niewątpliwie długie i zacięte, ostatecznie jednak rząd musi zająć wobec nich życzliwe stanowisko, mając przed sobą groźbę biernego oporu wszystkich funkcyonaryuszów państwowych z dniem 1-go lipca b. r. Groźba ta w razie dalszego przewlekania sprawy niewątpliwie się spełni i z nią runie gabinet, bo na niego spadnie odpowiedzialność za groźne następstwa, które dla całego społeczeństwa i państwa bierny opór sprowadzić musi.

Bądźmy więc, koledzy lepszej myśli na przyszłość i tem silniej skupiajmy się w naszej organizacyi — któż bowiem wymusił na rządzie życzliwsze stanowisko wobec pragmatyki, jeżeli nie organizacya urzędników i sług państwowych?

Kto zatem ze sług państwowych nie należy do własnej organizacyi, ten jest trutniem, pasorzytem, wrogiem całego stanu i nie zasługuje na podanie ręki!

Wołamy tedy jeszcze raz: „Przystępujcie jak jeden mąż do naszej organizacyi, bo tylko przez nią odniesiemy zwycięstwo!“

Żale sługi podatkowego.

Położenie woźnych c. k. urzędów podatkowych jest między służbą państwową dekretową najfatalniejsze, zwłaszcza w prowincyonalnych, ubocznych urzędach podatkowych, zdala od kontroli władz przełożonych i gazeciarzy, którzy nadużycia chłoszczą po dziennikach. Woźny urzędu podatkowego w małym partykularzu jest tem, czem we Wiedniu „Mädchen für alles“. Pracuje za siebie, za stróża i za urzędników. Prócz robienia zwyczajnych porządków, palenia w piecach od 5. rano, musi w godzinach kancelaryjnych prowadzić rozmaite filury, jak jaki urzędnik. Robi więc faktycznie za urzędnika, choć licznemi rozporządzeniami kraj. Dyrekcyi skarbu zostało wyraźnie polecone, że do takich czynności woźnego używać nie wolno, bo do niego należy utrzymywanie ubikacyi urzędowych, chodzenie na pocztę i wykonywanie drobnych czynności mechanicznych w urzędzie, jak np. wybijanie stempli, roznoszenie kawałków po referentach i utrzymywanie w porządku księgi doręczeń.

W zeszłym roku pomieściliśmy artykuł jednego z woźnych podatkowych na prowincyi, wyliczający całą litanię czynności, którą na niego zwalał niesumienny przełożony. Było ich tyle, że prócz woźnego miał co robić oficyant i jeden urzędnik podatkowy. Wprost włosy na głowie stawały wobec tego brutalnego wyzysku sił ludzkich i zabijania biednego woźnego, który się częstokroć nie jest w stanie bronić, bo przełożony, naczelnik urzędu, jest panem jego życia i śmierci, każdej chwili wobec braku pragmatyki służbowej może go zniszczyc.

I w tym roku znowu skądinąd otrzymujemy podobne użalenia. Biedny woźny wylicza cały szereg udręczeń. Nie dość, że się napracuje w urzędzie, jak nieludzkie stworzenie od 5. rano, jeszcze go w dodatku spotykają wyrzuty, iż drzewo prędko się spala, jakby ten woźny żywił się skarbowem drzewem, zamiast chlebem i kartoflami. Przełożony z niewiadomych, a może zagadkowych powodów, nie chce badać nędznej miary sągów (może brakującem do miary drzewem sam się opala?), nie uwzględnia, że w kancelaryach musi się palić bez przerwy od 5. rano do 10, aby było ciepło na cały dzień, by urzędnicy nie narzekali, tylko burczy na biednego woźnego.

Zapomina się nawet do tego stopnia, iż przydziela woźnemu czynności, które właściwie należą do straży skarbowej, lub żandarmeryi, bo śledzenie i badanie osobiste poza siedzibą urzędu, czy np. ten lub ów nauczyciel ma wolne mieszkanie, którego wartości nie podał do fasyi podatku osobisto-dochodowego!

Przecie biedny woźny nie może się rozerwać na kilka części i nakazać, aby każda część ciała pracowała osobno, ta za woźnego, tamta za oficyanta, trzecia za urzędnika, czwarta za pana zarządcę, a piąta za konia żydowskiego! Przełożony, który tyle nadmiernych prac wymaga od woźnego, nadaje się chyba do Kulparkowa, nie do urzędu państwowego. Niechby on spróbował doli udręczonego woźnego na 24 godzin, a musiałby się spalić ze wstydu, jeżeli nie jest ostatnim szują.

Ponieważ istnieją w kraju towarzystwa opieki nad zwierzętami, przeto chyba do nich przyjdzie się zwrócić o opiekę nad ludźmi-woźnymi urzędów podatkowych, jeżeli Wys. kraj. Dyrekcya skarbu tym nadużyciom nie zapobiegnie. Czas już przecie najwyższy, aby ta władza nie tylko wydała dokładny regulamin czynności woźnych urzędów podatkowych, ale niespodziewanemi kontrolami badała, czy owe przepisy nie są na niekorzyść woźnych przez urzędników gwałcone.

Lepiej przecie te porządki, dyktowane prostą uczciwością, przeprowadzić z własnej pobudki, niżeli wskutek interwencyi władz wiedeńskich, do których z konieczności z formalnem zażaleniem i prośbą o opiekę będziemy zmuszeni się udać, bo takie stosunki, przynoszące wstyd instytucyom państwowym, dawno powinny być usunięte.

Bierny opór urzędników i sług państwowych.

Ile razy urzędnicy i przeróżni słudzy państwowi grozili biernym oporem z powodu nędzy, zawsze rząd centralny groźby te lekceważył, lub starał się je udaremnić przez rozbijanie solidarności między poszczególnemi stowarzyszeniami. Tylko stała służba kolejowa i pocztowa cieszyła się pewną wyrozumiałością, bo się rząd przekonał, że bierny opór tych funkcyonaryuszów jest możliwy i wyrządza państwu ogromne szkody. Polepszał więc byt urzędników i dekretowych sług przy kolei i poczcie, a o innych nie chciał słyszeć.

Nie mógł uwierzyć, aby bierny opór wszystkich funkcyonaryuszów miał jakiekolwiek znaczenie, a o biernym oporze ogółu ani myślał.

Bierny opór nie jest przekroczeniem służbowem, urządzających go nie można pociągnąć do dyscyplinarnej odpowiedzialności. Polega na tem, iż odnośny funkcyonaryusz spełnia swoje obowiązki najskrupulatniej, według obowiązujących przepisów i wcale się nie spieszy przy pracy. A ponieważ przepisy służbowe są niejednokrotnie waryackie, że się ich trzymać niepopobna, bo rabują dużo czasu, a nawet bez nich każdy funkcyonaryusz jest przez siebie uproszczoną pracą tak przeciążony, że nie ma kiedy zjeść, wypocząć, bo pracuje za dwóch, lub trzech, więc w razie urządzenia biernego oporu, funkcyonaryusze państwowi, trzymając się ściśle regulaminu, wykonują tylko drobną część tego, co mogą wykonać przy uproszczonej manipulacyi. Łatwo więc sobie wyobrazić, co się dzieje w razie powszechnego oporu! Stają koleje, poczty, telegrafy, ludność przestaje płacić podatki, złodzieje swobodnie grasują, bo brakuje ludzi do ich łapania, lokatorowie nie płacą czynszów, wiedząc, że ich z mieszkania nie wyrzucą, ustaje ruch bankowy, dowóz żywności, jednem słowem, przygotowuje się podłoże do ogólnego przewrotu.

Jest to najstraszniejsza broń funkcyonaryuszów państwowych przeciw rządowi. Wystarczy urządzić bierny opór we wszystkich dykasteryach współcześnie, bodaj tylko na kilka dni, a rząd musi spełnić ich postulaty.

Rząd jednak ciągle się łudził, że bierny opór ogółu funkcyonaryuszów państwowych nie jest możliwy. Sądził, że mogą go wywołać tylko stowarzyszenia centralne z siedzibą we Wiedniu, a tych był zdaje się pewny. sądząc, że ważniejsi członkowie zarządów dadzą się chyba ująć osobistemi korzyściami, awansem, orderem, a choćby nawet znacznemi sumami pieniędzy. Gdyby rząd między nich za niedopuszczenie do biernego oporu rozdał nawet milion koron i tak zrobiłby na tem dobry interes.

Niestety, nadzieje rządu rozwiał fakt, który zaszedł w Tryeście, mieście portowem, położonem nad morzem Adryatyckiem.

Urzędnicy i słudzy wszystkich urzędów państwowych w tem mieście, a jest ich w niem stosunkowo dużo, bo przeszło 3000, domagali się od rządu od dłuższego czasu przyznania 20. procent, dodatku do płacy, tak zwanego „dodatku portowego“ z tego powodu, iż w mieście tem panuje większa drożyzna, niżeli w innych miastach monarchii.

Żądanie to bardzo słuszne nie jest, bo w Tryeście są mieszkania i środki żywności tańsze, niż np. w Krakowie lub Lwowie, albowiem domów jest dużo, a żywność dowożą morzem ze wszystkich stron. Mimo to, urzędnicy i słudzy państwowi w Tryeście domagali się energicznie od rządu, by im ten dodatek zaasygnował.

Rząd zbywał ich długi czas obietnicami, aż nareszcie brakło proszącym cierpliwości. Urzędnicy i słudzy prawie wszystkich państwowych instytucyi postanowili solidarnie, w jednym dniu urządzić bierny opór. I tak się stało.

Nagle zamarł ruch w urzędach państwowych. Wprawdzie wszyscy urzędnicy i słudzy stawili się do pracy, ale każdy tylko tyle robił, ile musiał, stosując się najskrupulatniej do obowiązujących przepisów. Wskutek tego poczty, telegrafy, telefony, urzędy cłowe, przeróżne władze portowe prawie przestały funkcyonować, a rząd już w pierwszym dniu miał przez to ponieść przeszło ćwierć miliona koron straty.

Popłoch padł w ministerstwach. Minister skarbu przysłał natychmiast wysokiego urzędnika, aby bierny opór załagodził. Ten przyrzekł rozdać między obarczonych rodzinami funkcyonaryuszów 100.000 K na zapomogi, wynoszące od 20 do 200 i 300 K. Na to jednak urządzający bierny opór nie przystali, bo taka kwota ich nędzy nie zapobiegnie, a największą krzywdę ponieśliby najniżsi funkcyonaryusze, słudzy państwowi, bo dla nich to, jak na kpiny, przeznaczył rząd po 20 K, lub mało co więcej. Wzrosło więc zaognienie stosunków, delegat ministerstwa zrozumiał, że w ten sposób przesilenia nie usunie i wciąż słał do Wiednia depesze telefoniczne.

Ostatecznie rząd postanowił siłą złamać bierny opór — rozpoczęło się przedłużanie godzin pracy, suspendowanie opornych, wytaczanie dochodzeń dyscyplinarnych, przerabianie na gwałt regulaminów służbowych, by nimi udaremnić bierny opór i stosowanie wszelkich możliwych środków.

Zdaje się, że w ten sposób bierny opór został przełamany. Atoli rząd nie powinien lekceważyć następstw, jakie wskutek tego wynikły.

Rząd się przekonał, że bierny opór ogółu funkcyonaryuszów państwowych jest nie tylko możliwy, lecz nawet dość łatwy do przeprowadzenia — że rząd może mieć w kieszeni szefów i członków wszystkich centralnych stowarzyszeń we Wiedniu, a bierny opór mimo to wyniknie, jak zaraza. To powinno rząd zmusić do sprawiedliwego uregulowania bytu urzędników, a przedewszystkiem najwięcej wyzyskiwanych sług państwowych.

I jeszcze jedna ważna nauka. Bierny opór w Tryeście urządziły tamtejsze lokalne organizacye urzędników i sług państwowych, nie pytając się wcale o pozwolenie organizacyi centralnej we Wiedniu. Bierny opór, lub inna legalna akcya obronna, musi się w przyszłości oprzeć na organizacyach prowincyonalnych. Te ze sobą się porozumią i całą akcyę najlepiej przeprowadzą, choćby przekupieni przez rząd centralni wiedeńscy przewodnicy organizacyi temu byli przeciwni.

Powinni więc słudzy państwowi organizować się u siebie, w kraju, we własnych stowarzyszeniach, nie szukać opiekunów we Wiedniu, bo ci tylko udają, że dużo dla nich czynią, a właściwie nic nie robią i pracują w interesie rządu, za co im się bardzo dobrze powodzi.

Inaczej służba państwowa nie odniesie zwycięstwa!

Posady dla certyfikatystów.

Rząd przeprowadzi niebawem dwuletnią służbę w piechocie, a zatrzyma trzyletnią w kawaleryi i artyleryi i czteroletnią w marynarce. Wskutek tego kontyngent rekruta będzie znacznie podwyższony, aby pod sztandarami, w czasie pokoju, nie służyło mniej ludzi, niżeli obecnie, albowiem zmniejszenie stanu armii w pokoju byłoby dla państwa niebezpieczne. Pociągnie to za sobą także znaczne powiększenie liczby oficerów, a zwłaszcza podoficerów, dłużej służących. Obecnie ta-

kich podoficerów jest około 16.000, później będzie ich przeszło 20.000.

Rząd zamierza przyszłych podoficerów kształcić w specyalnych szkołach podoficerskich, urządzanych na podobieństwo istniejących już szkół kadeckich, tylko czas nauki będzie znacznie krótszy i uproszczony. Od kandydatów na podoficerów będzie się wymagało określonych studyów przygotowawczych, najmniej ukończonej szkoły ludowej z dobrym postępem i takiej znajomości języka niemieckiego, aby podoficerowie rozumieli komendę i raporty, składane w języku niemieckim, co także w przyszłości będzie przestrzegane.

Rozumie się, że dla tak przygotowanych podoficerów, gdy po 12. latach czynnej służby otrzymają certyfikaty, muszą być zapewnione odpowiednie posady i że tak przygotowany, wykształcony podoficer, nie będzie potem chciał w służbie cywilnej brać za miotłę, siekierę, zamiatać korytarzy, wychodków, rąbać drzewa i palić w piecu. Nie można też będzie w przyszłości wyszczególniać certyfikatem urzędniczym tylko podoficerów kancelaryjnych, bez porównania lżej pracujących, niżeli podoficerowie tak zwani „służbowi“, zajmujący się kształceniem żołnierzy w sztuce wojennej, bo wszyscy będą mieli to samo wykształcenie.

Nastąpi zatem przewrót w uprawnieniach certyfikatystów, ponadto administracya wojskowa musi się starać o powiększenie dla nich liczby posad. Ponieważ niema nadziei, aby tych posad tyle przyrosło w stanie cywilnym, aby wystarczyło dla wszystkich nowych certyfikatystów, więc ministerstwo wojny postanowiło utworzyć 3.000 posad we własnych kancelaryach i zakładach. Wysłużeni podoficerowie, którzy je otrzymają, będą zaraz zaliczeni do tak zwanych gażystów, czyli urzędników wojskowych, z poborami poruczników, później nadporuczników, wreszcie kapitanów, ze wszystkimi dodatkami i korzyściami, które przysługują wojskowym. Będą to zatem świetne posady, nie tylko ściśle kancelaryjno-pisarskie, lecz także nadzorcze, do czego zbyt wielkiej biegłości kancelaryjnej nie potrzeba.

O te posady powstanie co prawda wielkie współzawodnictwo między certyfikatystami, atoli 3.000 miejsc, to jest ilość wcale poważna i wielu się w niej zmieści. Inni otrzymają posady urzędnicze i podurzędnicze w stanie cywilnym, a na posady sług dekretowych nikt z nich nie będzie chciał iść, ze względu na wyższe wykształcenie, potrzebne do szkoły podoficerskiej. Muszą więc dla nich obowiązki sług państwowych gruntownie zmienić, słudzy ci muszą być uwolnieni od robót ordynarnych, i mimo to — wszystkie posady dekretowe sług państwowych nie będą obsadzone przez certyfikatystów, bo kandydatów na nie braknie, więc mogą się dostać sługom prowizorycznym i pomocniczym.

Oby tylko uprzywilejowanie sług dekretowych, t. j. uwolnienie ich od robót ordynarnych, które wskutek zmiany ustawy wojskowej nastąpić musi, nie skrupiło się na sługach prowizorycznych! Oby rząd właśnie sług prowizorycznych nie przeznaczał do robót, nadających się dla ubogich obsługaczek, które każda instytucya państwowa do mycia, zamiatania, palenia itd. posiadać powinna.

W tym kierunku stowarzyszenia sług państwowych muszą wcześnie rozpocząć stosowną akcyę. Chleba rządowego będzie dla wszystkich dosyć, więc trzeba w stosownej chwili rząd zniewolić, by ogółowi sług prowizorycznych dał dekrety i by przyjmował posługaczki do robót najordynarniejszych, co się już dziś praktykuje we Wiedniu.

Wiadomości potoczne.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się dnia 6. i 20. marca b. r. każdym razem o godzinie 7. wieczór. Uprasza się P. T. Wydziałowych o punktualne przybycie

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem stycznia b. r. przedstawia się następująco: Pozostało z grudnia 1910 r. 4946 K 37 h, przychód w styczniu 368 K 54 h, razem 5314 K 91 h. Rozchód w styczniu 391 K 90 h. Pozostało 4923 K 1 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 4.700 K, a w kasie podręcznej 223 K 1 h.

Na sztandar złożyli: pp. S. Koziołek 1 K, J. Kucharczyk 1 K, Michał Nosek z Krakowa 3 K, P. Niechcaj ze Stanisławowa 50 h.

W poczet członków naszego Stowarzyszenia przyjętymi zostali pp.: K Hruby, F. Łabuda i K. Wiecheć z Krakowa, J. Mirocha z Jaworznia i J. Stanisz z Bochni.

Wsparcie za czas choroby otrzymali pp. członkowie: F. Komenda w Jarosławiu 14 K 40 h, P. Puszkarenko 9 K 60 h, M. Strzyżowski w Sanoku 14 K 40 h, M. Waśków w Kolbuszowej 19 K 20 h, J. Bober w Jarosławiu 10 K, M. Nosek w Krakowie 6 K.

Datki z powodu zabawy naszego Stowarzyszenia na powiększenie funduszu wdów i sierót po naszych członkach nadesłali: Ekscelencya Stanisław hr. Tarnowski, Świetne Prezydyum miasta Krakowa i Wni Panowie: Bujas, prezes Stowarzyszenia „Gwiazda“, radca cesarski Nemetz, poseł Zieleniewski, naczelnik kancelaryi Hans, Jurjewicz, oraz K. W. Składamy za nie serdeczne podziękowanie, i zachowamy Ich we wdzięcznej pamięci!

Małe sprostowanie. W poprzednim numerze umieściliśmy krótką notatkę o zacnym koledze, p. Janie Kucharczyku, który mimo przejścia na emeryturę pozostaje nadal czynnym członkiem naszego Stowarzyszenia. Otóż korespondencyę tę uzupełniamy oświadczeniem, że p. Jan Kucharczyk nie jest woźnym, lecz em. starszym dozorcą zakładu karnego w Krakowie. Zarazem życzymy mu najdłuższego czerstwego życia i błogosławieństwa Bożego!

W sprawie podań o zasiłki z powodu choroby, wnoszonych do naszego Stowarzyszenia, oznajmiamy interesowanym, iż mają je stwierdzać przełożeni, lub ich zastępcy, a nie podwładni przełożonych. Prosimy o tem pamiętać na przyszłość!

Ś. p. Modest Waśkow, woźny sądowy z Kolbuszowej, zmarł w Krakowie, dnia 2. lutego b. r. Był dobrym kolegą, gorliwym członkiem naszego Stowarzyszenia i wzorowym ojcem rodziny. Pozostawił po sobie wdowę i sześcioro drobnych, niezaopatrzonych dzieci. Ponieważ uiszczał regularnie datki na odprawy wdowie po pierwszych zmarłych członkach, więc zasłużył, aby pozostali przy życiu spłacili wobec niego dług wdzięczności i na 1. marca b. r. nadesłali, prócz zwyczajnej opłaty miesięcznej w kwocie 1 K, także na odprawę dla wdowy po ś. p. Waśkowie po 50 h, **czyli razem na członka 1 K 50 h.** Jesteśmy prze-

konani, iż wobec nędzy materyalnej, w jaką p. Waśkowowa popadła z całą rodziną po śmierci swego męża, nie znajdzie się ani jeden członek, któryby nie złożył tej drobnej kwoty. Prosimy, aby jej nie odkładać do przyszłego miesiąca, bo „kto rychło daje, ten dwa razy daje“. Nędzę p. Waśkowowej trzeba czem-prędzej złagodzić.

Na Walne Zgromadzenie Członków naszego Stowarzyszenia, którego porządek dzienny przytaczamy na czele numeru, zapraszamy kolegów z bliższych miejscowości do najliczniejszego przybycia. Pożądani są także koledzy z dalszych stron, o ile to dla nich możliwe, przynajmniej prezesowie grup, aby wglądnęli bezpośrednio we wszystkie akta księgi i dokumenty kasowe, a na tej podstawie przekonali się o uczciwej gospodarce Wydziału. Na porządku dziennym w formie wniosków będzie także sprawa ustanowienia stałych odpraw wdowich, w jednakiej wysokości i obmyśleniu środków na ich uzupełnienie, w myśl wielokrotnie objawionych żądań przez poszczególne grupy. Tak samo będzie decydowało Walne Zgromadzenie o zasiłkach chorobowych i innych zapomogach. Wobec tego pożądaną jest bardzo rada doświadczonych kolegów z prowincyi i dlatego ich na Walne Zgromadzenie jeszcze raz serdecznie zapraszamy. Kto może, niechaj na nie przybywa!

Dziwna manipulacya z wynagrodzeniem za przenoszenie ciężkich pakunków odbywa się przy sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie. Sąd ten mieści się w 2. budynkach, przy ulicy św. Jana i na końcu ulicy Grodzkiej. Odległość tych budynków od siebie wynosi około $1\frac{1}{2}$ kilometra. Dziennik podawczy, registratura i ekspedycya całego sądu znajduje się przy ulicy św. Jana. Stąd woźny nosi codziennie kawałki urzędowe na ulicę Grodzką i załatwione z ulicy Grodzkiej, drugi raz na ulicę św. Jana, celem dalszej ekspedycyi. Paczki takie ważą często 20, 30 i więcej kilogramów. Jest rozporządzenie, iż za przeniesienie każdej paczki ponad 14 kilogramów poza obręb budynku sądowego należy się woźnemu 35 halerzy. Dlaczego tego marnego wynagrodzenia nie otrzymuje dotąd woźny, przenoszący paczki aktów z ulicy św. Jana na ulicę Grodzką i odwrotnie? Tę łamigłówkę oddajemy do rozwiązania kompetentnym czynnikom w przekonaniu, iż biednego sługę, pracującego za człowieka i za zwierzę juczne, dalej krzywdzić nie będą i wynagrodzą mu dotąd poniesioną stratę.

Wiedeńska jaskółka. W poniedziałek 20-go lutego b. r. przyjechał do Krakowa p. Grabscheid z Wiednia, prezes centralnego związku stowarzyszeń urzędników państwowych. Zaprosili go urzędnicy pocztowi, tak zwani maturanci, posiadający egzamin ze szkoły średniej. Przed nimi, w poufnem kółku, liczącem kilkadziesiąt osób, złożył sprawozdanie, jak stoi sprawa pragmatyki dla urzędników państwowych. Uderzył na posła Prohazkę za to, iż pragmatykę chciał zabagnić i oświadczył, o czem bez niego wiemy, że pragmatyka jest na lepszej drodze, bo rząd obawia się biernego oporu urzędników państwowych z dniem 1-go lipca b. r., jeżeli do tego czasu pragmatyka nie wejdzie w życie. O służbie państwowej p. Grabscheid wcale nie wspominał, a powinien przecie wiedzieć, że bez współudziału służby państwowej bierny opór samych urzędników absolutnie się nie uda. Z przemówienia p. Prohazki nabraliśmy przekonania, że umie wojować ognistymi frazesami, ale nigdyby nie pchnął urzędników do kroków radykalnych, aby się nie naraził wiedeńskim możnowładcom. Gra on wobec nich raczej rolę królika urzędniczego, imponuje im wielką armią urzędników państwowych, należących do związku centralnego przez stowarzyszenia, którym on przewodzi i tą armią ich straszy, aby coś wytargować. Dziwi nas też, dlaczego tak niezwykły gość nie przemawiał publicznie, na zgromadzeniu wszystkich urzędników i sług państwowych. Wszak pragmatyka nie będzie obowiązywała tylko samych maturantów pocztowych, lecz wszystkich urzędników państwowych i całą służbę państwową. Widocznie komuś na tem bardzo zależało, aby p. Grabscheid przemawiał tylko przy zamkniętych drzwiach, poufnie, aby słowa jego nie doszły do szerokich sfer, by go nikt nie interpelował o sprawy najdrażliwsze. Słudzy państwowi potrafią w danym razie z tej tajemniczości wysnuć właściwe konsekwencye.

Co się dzieje z pragmatyką dla sług państwowych? Dlaczego wszystkie dzienniki zajmują się tylko urzędnikami, a milczą o wyzyskiwanych, ciężko krzywdzonych sługach państwowych? Dlaczego nie przemawiają w obronie sług państwowych ich posłowie w parlamencie? Dlaczego nie przypominają subkomitetowi i komitetowi komisyi dla spraw funkcyonaryuszów państwowych ciężkiego pokrzywdzenia służby stałej, a zwłaszcza prowizorycznej? Czyżby rząd znalazł już złoty środek do zamknięcia im ust, aby służby państwowej nie jątrzyli? Na nic się to wszystko przyda — służba państwowa także sama potrafi się obronić, bo pokrzywdzenie doszło już do ostateczności.

Polepszenie bytu oficyantów i pomocników kancelaryjnych proponuje parlamentarny subkomitet następująco:

§ 1. Do zamianowania oficyanta kancelaryjnego przy państwowych władzach wymaganem jest prócz ogólnych warunków przynajmniej ukończenie 3 klasy szkoły wydziałowej, a nominacya następuje po 3-letniej zadawalniającej służbie, jako zatrudnionego w pełni pomocnika kanc. przy państwowych władzach, urzędach, zakładach, po złożeniu w dotyczącym dziale przepisanego egzaminu fachowego.

§ 2. Do oficyantów kancel. z wyjątkiem płac (§ 3) zastosowane będą przepisy obowiązujące urzędników kancelaryjnych dotyczącego działu.

§ 3. Płaca oficyanta składa się z płacy samej i dodatku aktywalnego. Wysokość dochodów ustanowiona została od 3 do 6 lat na 1200 K płacy i 400 K dodatku aktywalnego wiedeńskiego. Co 3 lata podwyższa się płaca o 100 K, tak, że po 27 do 30 lat służby płaca wynosi 2 000 K, dodatek aktyw. w Wiedniu 800 K. Ponad 30 lat płaca wynosi 2.200 K, dodatek aktyw. 800 K, **razem 3.000 K.**

§ 4. orzeka, że w sprawie wymiaru należytości pensyjnej i dodatku pensyjnego dla oficyantów kancelaryjnych są miarodajne te same postanowienia, jak dla urzędników państwowych.

§ 5 dotyczy pensyi wdów po oficyantach kancelaryjnych, których pensya wdowia, dopóki oficyant nie był włączony do XI. rangi urzędników, wynosić będzie po 10 do 20 latach służby — 700 K, ponad 20 lat służby 800 K. Zresztą, a więc także co do kwartału pośmiertnego dla wdów i sierót po oficyantach rozstrzygające są przepisy dla urzędników państwowych.

§ 6. ustanawia prawo urlopów według przepisów dla urzędników kancelaryjnych XI. rangi.

Jeżeli te wnioski rząd przyjmie i jeżeli będą przez parlament uchwalone, w takim razie położenie oficyantów będzie świetne i musi wywołać dla zrównoważenia wydatniejsze polepszenie bytu sług państwowych wszelkiej kategoryi.

Druga zabawa taneczna naszego Stowarzyszenia jeszcze lepiej się udała, niżeli pierwsza. Wesołe pląsy wśród wybornego humoru przeciągnęły się do samego rana. Przygrywała muzyka wojskowa, a tany prowadzili znani wodzireje. Na zabawie tej byli urzędnicy, podurzędnicy i słudzy, cywilni i wojskowi. Nie znać było różnicy stanów, ani powołania, wszyscy czuli się swobodnymi współobywatelami. Jakkolwiek koszta urządzenia zabawy były znaczne, bo w Krakowie wszystko słono się płaci, a bilety niesłychanie tanie, mimo to pozostało kilkadziesiąt koron czystego zysku na fundusz wdów i sierót. Jest to zasługą całego Komitetu, z prezesem p. Ratyńskim na czele.

„Głos pocztowców“, wychodzący w Krakowie, żali się na pewnego urzędnika, przeznaczonego do sortowania listów, iż niewłaściwie, opryskliwie traktuje listonoszów, że ich nagabuje po ulicach celem przeprowadzenia kontroli w ich torbach, na czem tracą dużo czasu i przez to nie mogą należycie obsłużyć publiczności. Zaznacza także smutny fakt, iż stali certyfikatowi słudzy pocztowi, mający w połowie charakter podurzędników, czują się pokrzywdzeni, że krajowa Dyrekcya przyznała po 30 kor. zapomogi tylko prowizorycznym, którzy w porównaniu ze stałymi, mimo cięższej pracy, są prawdziwymi nędzarzami. Bardzo to nieładnie.

Minister kolei p. Głąbiński, bawił w Krakowie. Przyobiecał funkcyonaryuszom kolejowym, urzędnikom, a głównie podurzędnikom i sługom, iż na zakupionych w tym celu przez skarb kolejowy gruntach w Podgórzu wnet będą dla nich wystawione nowe gmachy mieszkalne. Oby się to stało czem rychlej w interesie potanienia mieszkań w mieście Podgórzu i Krakowie, bo te służbę państwową wogóle swoją drogością rujnują i doprowadzają do rozpaczy.

Koledzy! Starajcie się, aby we wszystkich czytelniach i gospodach, do których uczęszczacie, był prenumerowany „Głos służby państwowej“.

Wszelkie listy i korespondencye należy nadsyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa p. Cyryla Onyszkiewicza, c. k. woźnego przy Administracyi podatków w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej“ należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Józef Wożniczka. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Franciszek Błachut

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Furgał. Sekretarz: Kazimierz Rudek.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, podurzędnik.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Michał Szczygieł, woźny sąd.

XXI. grupa Zabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda Sekretarz: Soroka Marek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach. Skarbnik: Pączek Wawrzyniec. Zastępca skarbnika: Chmiel Tadeusz.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: vacat.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Gabryel Karpluk, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XXXV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Kazimierz Grygier. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca. Kuchcicki Jan.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Scheuer Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LVII. Grupa Jarosław. Przewodniczący Józef Betko. Zastępca przewodniczącego Tomasz Ama-

Sprawozdanie rachunkowe za rok 1910.

PRZYCHÓD.	Kor.	h.
Pozostało z końcem grudnia 1909 . . .	3934	79
Wpisowe i statuta	49	75
Wkładki miesięczne od członków . . .	3624	10
„ do funduszu wdów i sierót . .	957	—
Przeniesiono z funduszu bieżącego do funduszu wdów	8	10
Prenumerata „Głosu służby państwowej“ .	30	40
Za anonsy do „ „ „ . .	214	—
Przychód ze zabaw	169	—
Zwrot podatku	6	30
„ za stempel	5	—
„ połowy kosztów za urządzony wiec	—	—
wspólnie ze służbą pocztową . . .	49	71
Doliczone procenta od pozostałości kasowych	279	67
Na sztandar	140	91
Razem . . .	9468	73

ROZCHÓD.	Kor.	h.
Udzielone wsparcia w czasie choroby . .	802	—
„ zapomogi w nieszczęściu . .	40	—
Na koszta pogrzebowe śp. zmarłych członk.	250	—
Odprawy wdowom i sierotom	851	50
Nabożeństwo żałobne za śp. zmarłych członk.	6	—
Koszta wydaw. „Głosu służby państwowej“	1262	—
Marki gazetowe	56	—
Administracya gazety	60	—
Prowizya od zamawiania anonsów 25% .	53	50
Koszta obrony prawnej	30	—
Opłata od przekazów pocztowych . . .	25	50
Marki pocztowe na listy i upomnienia .	10	15
Noworoczne listonoszowi	2	—
Czynsz z lokalu kancelaryi Stowarzyszenia	144	—
Obsługa lokalu	36	—
Abonament biletu tramwaj. dla prezesa .	66	—
Wynagrodzenie sekretarza prezydyalnego .	60	—
„ skarbnika	45	—
„ kontrolor	45	—
Drobne wydatki kancelar., oprawa książek	22	96
Przewóz sprzętów do nowego lokalu . .	10	—
Koszta delegata do Jarosławia	20	80
„ memoryału w sprawie pragmatyki .	14	30
„ odbytego wiecu w sprawie drożyzny	99	42
Datki na gwoździe do sztandarów . . .	15	
Przeniesiono z funduszu bieżącego do funduszu wdów i sierót	08	10
Saldo	5433	50
Razem . . .	9468	73

Przychód w roku 1910 . . .	9468 K	73 h.
Rozchód	4035 „	23 „
Pozostałość na rok 1911 . . .	5433 K.	50 h.

Stanisław Ratyński
prezes.

Cyryl Onyszkiewicz.
sekretarz.

Michał Orkisz
skarbnik.

Jan Broda.
kontrolor.

Ogólny stan funduszów kasowych:

	Żelazny.		Bieżący.		Wdów i sierót.		Sztandar.		Razem.	
	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
Pozostałość z końcem roku 1909 .	910	15	2678	42	—	—	346	22	3934	79
Przychód w roku 1910	218	75	4217	28	957	—	140	91	5533	94
Razem . . .	1128	90	6895	70	957	–	487	13	9468	73
Rozchód . . .	—	—	3183	73	851	50	—	—	4035	23
Pozostałość z końcem roku 1910 .	1128	90	3711	97	105	50	487	13	5433	50
Wartość inwentarza									210	—
Ogólny stan majątkowy Stowarzyszenia po dzień 31. grudnia 1910 r. . .									5643	50

Komisya kontrolująca:

Franciszek Frycz.
Wojciech Wąs.

Jozef Kantorek
przewodniczący.

Stefan Izdebski.
Wojciech Grzegorczyk.

rowicz. Skarbnik Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika Mikołaj Hawrylak.

LXIX. grupa Wiśnicz. Przewodn.: Franciszek Stettner.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 12. Żywiec, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.